



The Holy See

MSZA ŚW. W INTENCJI PAPIEŻA BENEDYKTA XVI
ORAZ KARDYNAŁÓW I BISKUPÓW ZMARŁYCH W CIĄGU MINIONEGO ROKU

ASYSTA PAPIESKA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Bazylika św. Piotra – Ołtarz Katedry
Piątek, 3 listopada 2023 r.

[Multimedia]

Jezus udaje się do Nain, uczniowie i „tłum wielki” podążają wraz z Nim (por. Łk 7, 11). Gdy zbliża się do bramy miasta, idzie inny orszak, ale w przeciwnym kierunku: wychodzi, aby pochować jedyne go syna owdowiałej matki. Ewangelia mówi: „Na jej widok Pan *użalił się* nad nią” (Łk 7, 13). Jezus zobaczył i ogarnęło Go współczucie. Benedykt XVI, którego dzisiaj wspominamy, jak również zmarłych w tym roku kardynałów i biskupów, napisał w swojej pierwszej encyklice, że programem Jezusa jest „serce, które widzi” (*Deus caritas est*, 31). Ileż razy przypominał nam, że wiara nie jest nade wszystko ideą, którą należy zrozumieć lub moralnością, którą należy przyjąć, lecz Osobą, którą trzeba spotkać, Jezusem Chrystusem: Jego Serce bije dla nas mocno, Jego spojrzenie lituje się w obliczu naszego cierpienia.

Pan zatrzymuje się w obliczu cierpienia tej śmierci. Ciekawe jest to, że właśnie przy tej okazji po raz pierwszy Ewangelia św. Łukasza przypisuje Jezusowi tytuł „Pan”: „Pan *użalił się* nad nią”. Jest nazwany Panem – to znaczy Bogiem, który panuje nad wszystkim – właśnie w akcie współczucia dla owdowiałej matki, która wraz z jedynym synem straciła motyw do życia. Oto nasz Bóg, którego boskość jaśnieje w kontakcie z naszymi nieszczęściami, ponieważ Jego Serce jest współczujące. Wskreszenie tego syna, dar życia, który zwycięża śmierć, wypływa właśnie stąd: ze współczucia Pana, który jest przejęty naszym największym nieszczęściem, śmiercią. Jakże ważne jest, aby przekazać to współczujące spojrzenie osobom przeżywającym cierpienie z powodu śmierci ich

bliskich!

Współczucie Jezusa ma pewną cechę: jest konkretne. Jak mówi Ewangelia, „przystąpił i dotknął się mar” (por. Łk 7, 14). Dotykanie trumny zmarłego było bezcelowe. Co więcej, w tamtych czasach uważano to za gest nieczysty, który kalał tego, kto go dokonywał. Ale Jezus tym się nie przejmuje, Jego współczucie eliminuje dystanse i sprawia, że staje się bliskim. To jest styl Boga, który polega na bliskości, współczuciu i czułości, oraz używaniu niewielu słów. Chrystus nie głosi kazań o śmierci, lecz mówi owej matce jedynie: „Nie płacz!” (Łk 7, 13). Dlaczego? Czy może płacz to coś złego? Nie, sam Jezus płacze w Ewangeliach. Ale tej matce powiedział: *nie płacz*, ponieważ gdy przychodzi Pan łyzy nie trwają wiecznie, mają swój kres. On jest Bogiem, który, jak prorokuje Pismo, „zniszczy śmierć” i „otrze łyzy z każdego oblicza” (Iz 25, 8; por. Ap 21, 4). Uczynił nasze łyzy swoimi, aby nam je otrzeć.

Oto współczucie Pana, które wskrzesza owego młodzieńca. Jezus czyni to, w przeciwieństwie do innych cudów, nie pytając nawet matki czy ma wiarę. Dlaczego uczynił tak niezwykły i rzadki cud? Ponieważ w tym przypadku chodzi o sierotę i wdowę, których Biblia wskazuje, wraz z cudzoziemcem, jako najbardziej samotnych i opuszczonych, którzy nie mogą pokładać ufności w nikim innym, jak tylko w Bogu. Wdowa, sierota, cudzoziemiec. Dlatego są oni najbliżsi i najdrożsi Panu. Nie można być bliskim i drogim Bogu, odrzucając ich, ciesząc się Jego ochroną i szczególnym upodobaniem, bo to oni przyjmą nas w niebie. Wdowa, sierota i cudzoziemiec.

Patrząc na nich otrzymujemy ważną lekcję, którą streszczę w dzisiejszym drugim słowie: *pokora*. Sierota i wdowa są bowiem pokorni *par excellence*, tymi, którzy pokładając całą nadzieję w Panu, a nie w sobie, umieścili centrum swego życia w Bogu: nie polegają na własnych siłach, lecz na Tym, który troszczy się o nich. Ci, którzy odrzucają wszelką pychę samowystarczalności, uznają że potrzebują Boga i ufają Mu, oni są pokorni. I to właśnie ci ubodzy w duchu objawiają nam małość, która jest tak miła Panu, drogę, która prowadzi do nieba. Bóg szuka ludzi pokornych, którzy pokładają nadzieję w Nim, a nie w sobie i swoich własnych planach. Bracia i siostry, to jest chrześcijańska pokora: nie jest jedną z wielu cnót, ale podstawową dyspozycją życia: wierzyć, że potrzebujemy Boga i zrobić Mu miejsce, pokładając w Nim całą ufność. To jest chrześcijańska pokora.

Bóg miłuje pokorę, ponieważ ona umożliwia Mu współdziałanie z nami. Co więcej, Bóg miłuje pokorę, ponieważ sam jest pokorny. Zstępuje do nas, unija się; nie narzuca się, pozostawia przestrzeń. Bóg jest nie tylko *pokorny*, *jest pokorą*. „Ty jesteś pokorą, Panie”, tak modlił się św. Franciszek z Asyżu (por. *Uwielbienie Boga Najwyższego*, 6: FF 261). Pomyślmy o Ojcu, którego imię odnosi się w pełni do Syna, a nie do Niego samego, i o Synu, którego imię odnosi się w pełni do Ojca. Bóg miłuje tych, którzy usuwają siebie z centrum, którzy nie są centrum wszystkiego, miłuje właśnie pokornych: tych, którzy są do Niego najbardziej podobni. To dlatego „kto się poniża, będzie wywyższony” (Łk 14, 11), jak mówi Jezus. I lubię przywoływać na myśl pierwsze słowa papieża Benedykta: „*pokorny* robotnik w winnicy Pańskiej”. Tak, chrześcijanie, zwłaszcza papież,

kardynałowie, biskupi, są wezwani do bycia pokornymi robotnikami: do służenia, a nie do tego, aby im służono; do myślenia, nie tyle o własnych owocach, ile o owocach winnicy Pana. O, jakże pięknie jest wyrzec się samego siebie dla Kościoła Jezusowego!

Bracia, siostry, prosimy Boga o współczujące spojrzenie i pokorne serce. Niestrudzenie prosimy Go o to, ponieważ właśnie na drodze współczucia i pokory, Pan daje nam swoje życie, które zwycięża śmierć. Módlmy się też za naszych drogich zmarłych braci. Ich serca były pasterskie, współczujące i pokorne, ponieważ sensem ich życia był Pan. Niech w Nim znajdą wieczny pokój. Niech radują się z Maryją, którą Pan wywyższył i wejrzał na Jej pokorę (por. *Łk 1, 48*).